

też żąda się więcej, niż tego minimum, poza którym nie ma już jedności z Kościołem. Więc patrzy na nią rodzina Mariańska, ale patrzy także ci, którzy stoją zdaleka od Kościoła św. i którzy podchwytną dysonanse, wynikające z niezgodności jej życia z zasadami, które głosi. Niepodobna też bronić własnej tezy i zwalczać tezę przeciwną, jeżeli się nie posiada gruntownej znajomości przedmiotu i nie przerobiło się go własnym umysłem. Do apostołskiej pracy musimy być przygotowani i musimy wysiłkiem własnym zdobyć to przygotowanie.

Nauka Jezusa była poparta przykładem i nie ma w życiu naszym takiej sytuacji, w której mogłybyśmy wątpić o stanowisku, jakie by w niej zajął Zbawiciel. Jezus żąda od nas jasno zupełnego dostosowania się naszego do Jego nauki i przestrzega, że: „dwom panom nie możemy służyć“. A jednak? Jak często próbujemy dzielić nasze przekonania między Nim, a światem? Uprawiamy politykę z sumieniem, albo zawieramy skryte pakt z nieprzyjacielem naszego Pana, — wyrządzamy tajemne krzywdy Jego Sercu. On wybacz wszystko i dopomoże powstać tym tylko, którzy winę swą uznają, ale nie zakłamanym, na pozór tylko trzymającym się Jego nauki.

Apostolstwo przykładu obejmuje pracę społeczną. Rozumiałe zawsze ten obowiązek Sodaliczki mariańskie i chlubnie go spełniały we wszystkich krajach. Według siły możliwości współpracować musi każdy członek sodalicii w organizacjach katolickich i wносить do nich dorobek duchowy własny. Praca społeczna tyle ma rozpiętości, że dla każdej sodalicii znajdzie się pole działania jej odpowiadające. Czym jednak wytłómaczyć można brak sodalisk w różnych organizacjach katolickich i trudność w zdobyciu członków kierujących, albo nawet zwykłych, z pośród inteligencji? Wszakże praca w organizacjach katolickich jest, par excellence, apostołskim czynem, o który woła nasz wielki Papież. Tymczasem, zdarza się, że katolicki poświęcają swe siły organizacjom świeckim, a swoim katolickim nie pomagają. Niezbyt liczny jeszcze procent sodalisk pracuje n. p. w Katolickich Stow. Młodzieży Żeńskiej, — które często o własnych siłach bez pomocy starszych pracować muszą. W wielkiej społeczności katolickiej, każdy członek odpowiedzialny jest nie tylko za siebie, ale za całą społeczność. Winy jego i przestępstwa spadają nie tylko na niego, natomiast czyny jego dobre dają korzyść całemu Kościołowi. Gdyby katolicy przyswoili sobie tę prawdę, inne oblicze posiadałaby katolicka społeczność, apostołstwo przykładu porwałoby innych, obojętnych, a nawet niechętnych.

Jest jeszcze jedno apostołstwo — wysokie, szczytne, potężne: to *apostołstwo cierpienia*.

Chwała nieskończona i trwanie na wieki w Bogu, mają stać się udziałem tych, którzy trwają w zjednoczeniu z Nim na ziemi, niosąc swój krzyż za Jezusem z miłością i poddaniem. Życie doczesne Chrystusa, było tak jak nasze, jednym pasmem cierpienia i bólu. — Kościół św., mistyczne ciało Jezusa Chrystusa, cierpi od początku swego istnienia prześladowanie przeciwności i zdrady, zmagając się z odwiecznym nieprzyjacielem Boga. Tajemnicę cierpienia Serca Boga-Człowieka i nieskończoną wartość Jego bólu, poznamy kiedyś. Teraz za życia możemy, mieć uczestnictwo w zasługach nieskończonych Zbawiciela, jednocząc nasze cierpienie z Jego cierpieniami. Możemy też z głębokości nędzy naszej, przywoływać miłosierdzie Jego, składając Ojcu Niebieskiemu w ofierze to, co istotnie jest naszym t. j. ból i cierpienie własne.

Ofiara taka może być miła Bogu i wyjednać nam i Kościołowi św. bardzo wiele łask, uprosić nawrócenia, wybłagać przebaczenie i odwrócenie kar Bożych. Apostolstwo cierpienia jest potężną bronią w walce z duchem ciemności o dusze. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, z ukrycia Karmelu, upraszała nawrócenia i rozkwit misji, przez ofiarę swych cierpień. Wszyscy święci składali Bogu ofiarę ze swych cierpień, przyjętych lub wyproszonych u Boga, ażeby wybłagać łaski potrzebne Kościołowi św. i bliżnim. — Wszystkie wielkie i święte dzieła zapoczątkowane były w cierpieniu, prześladowaniu i przeciwnościach, — zrodzone z ciężkich ofiar, posiadają przez to samo zapewnienie wartości i trwałości.

Miłość złączona z cierpieniem i ofiarą, nawet ta nasza ziemską, przyrodzona miłość żąda ofiary, i nie ma człowieka, któryby od niej był wolny. Cóż dopiero jeżeli chodzi o przedmiot miłości, najświętszy nieskończony w doskonałości, którym jest Bóg? — Dusze Świętych, rozmiłowane w Bogu, jedno miały pragnienie: cierpieć dla niego i Jego sprawy. To też wołają jak św. Teresa. „Cierpieć, albo umrzeć“. Wielkim miłośnikom swoim odkrywał Jezus za życia rąbek tajemnicy Boskiego Serca, dając im zrozumienie wartości krzyża i ofiary z jednej, a nędzy własnej, z drugiej strony. Niedostępne są dla nas wyżyny mistyki, na małą miarę skrojona pojemność serca naszego nie da zapełnić się taką miłością nadprzyrodzoną, ażeby pragnienie cierpienia z niej wytryskało, ale dla każdej z nas dostępne jest przyjęcie z miłością i poddaniem, zesłanego krzyża i ofiarowanie go Bogu w duchu apostołskim.

Jeżeli mówiłam poprzednio o duchu ofiary (cierpienie jest ofiarą dobrowolnie, lub nie-